

Menu główne

- Start
- Nowa Fala
- Redakcja
- Recenzje
- Teksty
- Koncerty
- Forum
- Art Rock
- Scena Canterbury
- Jazz-Rock / Fusion
- Rock Neoprogresywny
- Metal Progresywny
- Rock Psychodeliczny
- Rock Symfoniczny
- Włoski Rock Progresywny
- Folk Progresywny
- Rock Elektroniczny
- Zeuhl/Indo/Raga/RIO/Avant**
- Post Rock
- Krautrock
- Heavy Rock
- Varia
- MP3
- Toplisty
- ProgRock MySpace
- Alfabetyczny spis wykonawców
- Galerie

- Pomoc
- Napisz do nas
- Linki
- Szukaj

Logowanie

Login

Hasło

Zapamiętać?

[Nie pamiętam hasła](#)
 Konto? [Zarejestruj się!](#)

Copernicus

Live! In Prague - Praha Slavia Stadium, June 17, 1989

(2011, DVD koncertowe)

słaba b.dobra

[Share](#)

Lista utworów:

1. The Authorities!
2. White from Black
3. Son Of A Bitch From The North
4. Oh, God!!!!!!!!!!!!!!
5. In Terms of Money
6. Chichen-Itza Elvis
7. From Bacteria
8. Nagasaki
9. Blood
10. They Own Everything

Muzycy biorący udział w nagraniu:

Copernicus: lead vocals, lyrics
 Larry Kirwan: keyboards, guitar, vocals
 Mike Fazio: guitar
 Thomas Hamlin: drums
 Dave Conrad: bass

[« poprzedni artykuł »](#)

[następny artykuł »](#)

WSTECZ

Recenzje płyty

Batman ma Jokera. James Bond - tego faceta głoszącego kota. Człowiek-Pająk naparza się w kółko z Zielonym Goblinem. Nie jestem gorszy. Też mam swoje nemezis. Złośliwy los nieustannie krzyżuje ścieżki moje i Josepha Smalkowskiego, alias Copernicus. W ciągu ostatnich trzech lat miałem okazję zrecenzować trzy płyty tego jegomościa (dwie nowe i reedycję debiutu - tak gwoli ścisłości), choć nijak nie mogę się nazwać jego fanem. A teraz przyszła kolej na koncertowe DVD. No cóż, wspomniany Bond wszystko co robi - robi dla Anglii. Ja też mogę wsadzić raz na jakiś czas osobiste preferencje do kieszeni i ku chwale naszego serwisu opisać jeszcze jedno wydawnictwo szalonego nowojorczyka.

Rzecz jest ciekawa z socjologicznego punktu widzenia, bo pokazuje pewien szczególny moment w historii. Jest siedemnasty czerwiec 1989 roku, u nas ledwie kilkanaście dni temu pani Szczepkowska ogłosiła, że skończył się komunizm. Mury padają, układ warszawski się rozpada. A Smalkowski i jego kompani akurat wtedy mają tournée po krajach demokracji ludowej. Odwiedzili m.in. Moskwę, Wilno, Sopot (jeśli czyta to jakiś świadek tamtego koncertu - zachęcam do skrobnięcia paru słów!) i Pragę. Copernicus miał okazję zobaczyć prawdziwy przełom. W tym kontekście jego apokaliptyczna muzyka była jak najbardziej na miejscu.



5.00
 ★★★★★
 (głosów 1)

Konkursy

Konkurs Świąteczny



Landscape - rozwiązanie konkursu

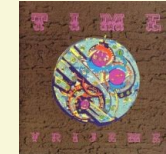


Ostatnie recenzje

▪ [Tako](#)
 (aut. Aleksander Król)



▪ [Vrijeme](#)
 (aut. Aleksander Król)



▪ [Danger Money](#)
 (aut. Konrad Niemiec)



▪ [U.K.](#)
 (aut. Konrad Niemiec)



▪ [Live! In Prague - Praha Slavia Stadium, June 17, 1989](#)
 (aut. Paweł Tryba)



▪ [Unorthodox Behaviour](#)
 (aut. Konrad Niemiec)

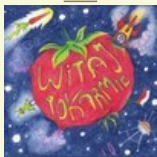


Rekomendacje ProgRock.org.pl

Zdrój Jana



Uda



Tune



Koncerty



Uwieczniony na DVD koncert z praskiego Slavia Stadium uzmysławia jak bardzo złakniona była rocka demoludowa publiczność. Bądźmy szczerzy - Copernicus nie jest gwiazdą, to formacja niszowa. A mimo to hala jest nabita publicznością (inna sprawa, że tego dnia produkowały się tam jeszcze dwie kapele czeskosłowackie i jedna z Enerdowa). Ale furda niszowość, w końcu do braci Czechów przyjechała, cytuję za konferansjerką, "oryginalni kapela z Niuorku!" To wystarczy, żeby publika było do Smalkowskiego i jego ekipy życzliwie usposobiona. Zanim Amerykanie rozpoczną koncert mamy okazję poobserwować ciżbę tłoczącą się przed wejściem i na parkiecie hali. Na tym tle wielki myśliciel Smalkowski snuje przez moment wspomnienia. Twierdzi, że miał wrażenie jakby władze demoludów parły wtedy do reform. Bez komentarza. Tym dziwniej zresztą wypada anarchystyczne w wymowie *Authorities!* zagrane na początek setu. Oglądanie występu Copernicus może zresztą przyprawić widza o oczopląs, bo jednocześnie obserwujemy dwie różne rejestracje - jedną uwiecznioną przez czeskosłowacką telewizję i drugą, sfilmowaną przez nadwornego operatora kapeli. Uwierzcie mi - siedemdziesiąt minut gapienia się w podzielony na dwie części ekran może doprowadzić do szału. Czy nie lepiej byłoby dać widzowi możliwość wyboru w menu?

Niepokoilem się o sceniczną prezentację Copernicus, ale muszę uczciwie przyznać, że zespół dał niezły rockowy show. Tym razem nie ma kilkunastu sidemanów, którzy zwykle towarzyszyli Smalkowskiemu w studiu. Skromnie - dwie gitary (Larry Kirwan obsługuje też keyboard i dośpiewuje to i owo), bas i perkusja plus frontman miotający się po deskach jak wariat, okazjonalnie też udowadniający że nie umie grać na klawiszach. Brzmienie jest, powiedzmy, nowofalowe, wpadające w industrial. Brak dęciaków i instrumentów smyczkowych, których zawsze było sporo na studyjnych płytach Copernicus, jakoś nie przeszkadza w odbiorze. Dzięki mniejszej ilości upiększeń muzyka ma większego kopa. Panowie muszą zresztą nadrabiać charyzmą, bo ich improwizacje w połączeniu ze skowytami Smalkowskiego (słowo melorecytacja nie potrafi przejść mi przez gardło) to w żadnym razie nie jest przebojowy materiał, który trafiłby od razu do przypadkowej publiczności. O dziwo - ta strategia się sprawdza! Copernicus co rusz dostają gromkie brawa, zwłaszcza kilkakrotnie zmieniający stroje wokalista, który okazuje się postacią naprawdę charyzmatyczną. Przybija piątki stojącym w pierwszym rzędzie (koncert bez barierek - gdzie te czasy?), biega, skacze, kłęka, czołga się. Pozwala nawet fanowi, który wdarł się na scenę, poskoczywać razem z sobą do mikrofonu. I ani na moment nie zapomina o tonie kaznodziei wieszczącego koniec świata. Sekunduje mu ubrany w fantazyjnie podarte spodnie Kirwan i drugi gitarzysta, Mike Fazio, który pod koniec występu zrzuca garniturek i koszulę, prezentując nagi tors. Jak rock - to rock! Nawet jeśli w hermetycznym wydaniu Copernicus.

Repertuar koncertu udowadnia, że w początkach działalności Smalkowski bredził nie tylko o cząstkach elementarnych, ale też o ewolucjonizmie (*From Bacteria*), napiętych stosunkach Meksykanów i Teksaszczyków (*That Son Of A Bitch From The North*, w którym Copernicus przywdziewa poncho i sombrero) czy idolach masowej wyobraźni (*Chichen-Itza Elvis*). Oczywiście wciąż było to bredzenie, nie oczekujcie od Copernicusa przepisów na życie czy choćby zgrabnych bon motów. Plusik za wplatanie tu i tam czeskich słówek.

Doprawdy, nie wiem jak ocenić to wydawnictwo. Widać, że TAMTYM ludziom w TAMTYCH czasach występ nowojorskiego ansamblu naprawdę przypadł do gustu. Ale dziś jest dziś, dwadzieścia lat minęło i Europa Centralna jest w innej sytuacji ekonomicznej, politycznej i kulturalnej (przynajmniej dopóki strefa euro nie zawali się z hukiem). Ciekawy dokument czasu przemian, choć zrealizowany (jak wszystkie zresztą wydawnictwa Smalkowskiego) trochę dziwnie. Tym razem będzie bez punkcików.

Napisał Paweł Tryba, dzień 11/30/2011 o godz. 19:40

1

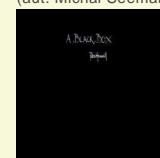
Strona 1 z 1 (1 Recenzje płyty)

©2006 [MosCom](#)

Musisz się zalogować aby móc dodawać recenzje.



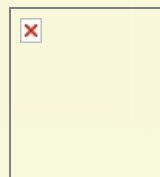
A Black Box
(aut. Michał Seemann)



You Can't Do That on Stage Anymore
(aut. Konrad Niemiec)



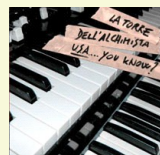
Ostatnio Dodane



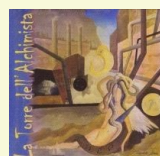
Konkurs Świąteczny
(Konkursy)



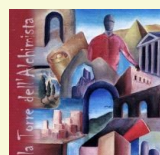
Shall We Descend?
(Jelly Jam, The)



USA...You Know?
(La Torre Dell'Alchimista)



Neo
(La Torre Dell'Alchimista)



La Torre Dell'Alchimista
(La Torre Dell'Alchimista)

Współpracujemy z





Metal Mind
PRODUCTIONS



KAGRA
książki
o tematyce
muzycznej



KAPTEL MUSIC

VOICEPRINT
GROUP OF COMPANIES



ELECTRUM
PRODUCTION



PROGROCK
RECORDS

PICAP

PROG
TEAM





Copyright © 2007-2011 ProgRock.org.pl Designed by ProgRock.org.pl